Marcin Maciołek

System dźwiękowy polszczyzny na tle języków świata

Aby uświadomić sobie zakres trudności fonetycznych, z którymi borykają się uczący się języka polskiego cudzoziemcy oraz by uniknąć subiektywnych i – jak się wydaje – niefortunnych uwag w rodzaju: *Polska fonetyka wbrew stereotypom jest / nie jest trudna*, należy wpierw: 1) zdać sobie sprawę z istnienia różnych typów języków, wyodrębnianych przez lingwistów ze względu na odmienne ukształtowanie systemów fonologicznych poszczególnych języków, 2) ustalić miejsce, jakie polszczyzna zajmuje w klasyfikacji fonologicznej języków świata oraz 3) spróbować wskazać swoiste cechy polskiej wymowy, wyróżniające polszczyznę wśród innych języków i w znaczący sposób wpływające na widzenie (postrzeganie) języka polskiego przez cudzoziemców.

Liczba dźwięków mowy w poszczególnych językach świata jest różna i waha się od 11 do 75 fonemów. Wiadomo, że w każdym języku występują samogłoski i spółgłoski. Za elementarny uważa się system dźwiękowy złożony z trzech samogłosek [i], [u], [a] oraz siedmiu spółgłosek [s], [p], [t], [k], [m], [n], [r] albo [l] – jest to tzw. system prymarny (warto zauważyć, że współtworzące go samogłoski zajmują wierzchołki opracowanego w 1781 roku przez Wolfganga Hellwaga trójkąta samogłoskowego; tylko takie samogłoski występują, np. w języku arabskim). Stosunek zatem samogłosek do spółgłosek w zakładanym modelu uniwersalnym ma się jak 3 do 7 i to właśnie ta proporcja jest punktem odniesienia (wzorcem) przy typologii fonologicznej języków świata. Są bowiem języki, które wyzyskują system podstawowy niemal bez zmian (np. język aranta w Australii czy język hawajski), ale większość rozbudowuje go dodatkowymi fonemami. I tak, języki, w których jest więcej niż 30% samogłosek, nazywamy *samogłoskowymi*. Należy do nich angielski, niemiecki, a także francuski, mający aż 15 samogłosek, co stanowi 45,5% ogółu fonemów w tym języku (i jednocześnie przysparza sporych kłopotów Polakom uczącym się francuskiego). Z kolei języki, w których więcej niż 70% stanowią spółgłoski, nazywamy *spółgłoskowymi*. Dobrym przykładem tego typu języków są języki kaukaskie, np.: adygejski, czyli czerkieski (95,7% spółgłosek), agulski (94,4%) czy tabasarański w Dagestanie (89,3%) – są to

języki skrajnie spółgłoskowe. Językami spółgłoskowymi są również wszystkie języki słowiańskie. Natomiast do ideału (30% samogłosek : 70% spółgłosek) zbliża się język czeski (29,5% : 70,5%) oraz używany w południowej części Terytorium Północnego Australii język aranta (aranda), którego system dźwiękowy składa się z 3 samogłosek i 8 spółgłosek, pozostających w stosunku 27,3% : 72,7%.

Oprócz skali „typ samogłoskowy – typ spółgłoskowy" języki świata można również podzielić, biorąc pod uwagę liczbę fonemów występujących w poszczególnych językach. Przyjmując to kryterium za podstawę podziału, wyróżnia się: *języki bogate w fonemy*, które zawierają od 45 do 75 fonemów (głównie języki rodziny kaukaskiej: agulski – 71 fonemów, czerkieski – 70, tabasarański – 56), *języki średnio bogate*, liczące od 20 do 44 fonemów (np. jęz. angielski, niemiecki, francuski, włoski) oraz *języki ubogie*, których systemy fonologiczne obejmują od 10 do 19 fonemów (np. język aranta – 11 fonemów i język hawajski – 13).

Rzadziej natomiast w typologii fonologicznej stosuje się podział na *języki prozodyczne*, czyli takie, w których cechy prozodyczne (akcent, intonacja, iloczas) różnicują wyrazy i formy wyrazowe, oraz *języki nieprozodyczne*, w których cechy prozodyczne nie są relewantne pod względem fonologicznym i nie służą do odróżniania form językowych. Przykładami tych pierwszych są: łacina (por. *vĕnit* 'przychodzi' : *vēnit* 'przyszedł'), język arabski (por. *kătăbă* 'pisać' : *kātăbă* 'korespondować z') oraz język rosyjski (por. ***mu**ka* 'męka' : *mu**ka*** 'mąka'), z kolei językami nieprozodycznymi są na przykład języki: fiński i macedoński, w których nie ma iloczasu i w których akcent pełni tylko funkcję delimitacyjną. Skrajnie nieprozodyczny jest język turecki, w którym sygnałem odróżniającym wyrazy jest głównie tzw. harmonia wokaliczna, a nie akcent.

Jak w świetle przedstawionej typologii wypada polszczyzna? Język polski rozbudował system wokaliczny w stosunku do elementarnego dodatkowymi jednostkami, m.in. zawiera tzw. samogłoski średnie: przednią [e] i tylną [o], ale w porównaniu z francuskim czy angielskim nadal jest on ubogi pod względem liczby samogłosek. Rozwinął się za to znacznie system konsonantyczny, który w zestawieniu z systemem podstawowym obejmuje nowe typy spółgłosek, na przykład zwarto-szczelinowe [c], [č], [ć], [ʒ], [ǯ], [ʒ́]. To właśnie one wespół ze szczelinowymi (frykatami) tworzą tak znamienne dla polszczyzny trzy szeregi spółgłosek artykułowanych dzięki ruchom języka w przedniej części jamy ustnej:

– zębowe: [s], [z], [c], [ʒ],
– dziąsłowe: [š], [ž], [č], [ǯ],
– środkowojęzykowe: [ś], [ź], [ć], [ʒ́],

które ze względu na ich właściwości audytywne (wrażenia słuchowe, jakie wywołują) nazywane są odpowiednio: spółgłoskami *syczącymi*, *szumiącymi* lub *szeleszczącymi* oraz *ciszącymi*. Brzmieniowe opozycje tych szeregów, nierzadko decydujące o zmianie znaczenia wyrazu (por. *kasa* : *kasza* : *Kasia*, *Sara* : *szara* : *siara*), są niezmiernie trudne do uchwycenia i opanowania dla wielu cudzoziemców uczących się języka polskiego. Jednocześnie dźwięki, o których mowa, zwracają uwagę

obcokrajowców już przy pierwszym kontakcie z językiem polskim. Prawdopodobnie te szeregi spółgłosek miała na myśli znakomita francuska aktorka tragiczna, Sara Bernhardt (1844–1923), gdy zapytana kiedyś o to, jak podoba się jej język polski, odpowiedziała: „Bardzo, zupełnie jakby ktoś gryzł szkło".

Poza tym w stosunku do systemu prymarnego w polszczyźnie rozwinęła się opozycja między spółgłoskami dźwięcznymi i bezdźwięcznymi, na przykład: [b] – [p], [b'] – [p'], [d] – [t], [z] – [s], [g] – [k] itd., por. *bas – pas*, *bić – pić*, *dama – tama*, *koza – kosa*, *gość – kość* (opozycja dźwięczności nie ma zastosowania na końcu wyrazu, gdyż w języku polskim wygłos absolutny jest bezdźwięczny, i takie pary wyrazów, jak: *kot* i *kod* czy *buk – Bóg*, brzmią identycznie). Wszystkie te okoliczności, tj. stosunkowo niewielki podsystem wokaliczny i znaczny udział spółgłosek w zasobie dźwięków artykułowanych języka polskiego, sprawiają, że polszczyznę zalicza się do języków spółgłoskowych, podobnie – co już wspominano – jak wszystkie języki słowiańskie. Trudno natomiast jednoznacznie określić procentowy udział samogłosek i spółgłosek w języku polskim, nie ma bowiem wśród językoznawców zgodnego stanowiska co do tego, ile fonemów jest w polszczyźnie. Z przeglądu istniejących dotychczas opinii badawczych wynika, że liczba ta waha się od 31 (Roman Laskowski) do 38 fonemów spółgłoskowych (Jolanta Szpyra-Kozłowska) oraz kolejno u tych samych autorów od 6 do 9 fonemów samogłoskowych. Tadeusz Milewski obliczał liczbę fonemów w polszczyźnie na 33 spółgłoski i 6 samogłosek, według Mariana Jurkowskiego w języku polskim jest 36 fonemów spółgłoskowych i 8 fonemów samogłoskowych, z kolei u Ireny Sawickiej mamy 35 spółgłosek i też 6 samogłosek, a u Alicji Nagórko – 34 spółgłoski i 8 samogłosek. Przyczyna rozbieżności pomiędzy przywołanymi tu ujęciami badaczy wynika m.in. z odmiennego traktowania dźwięków mowy o złożonej asynchronicznej wymowie, tj.: spółgłosek wargowych miękkich oraz tzw. nosówek, a także różnicy zdań co do tego, czy [i] i [y] to dwa odrębne fonemy czy też warianty pozycyjne jednego fonemu. Niezależnie jednak od tego, którą koncepcję przyjmiemy, udział spółgłosek w zasobie fonemów języka polskiego stanowi, co obrazuje tabela 1., ponad 80% (średnia arytmetyczna wynosi 82,9%). Sytuuje to polszczyznę po stronie języków umiarkowanie konsonantalnych.

Tabela 1. Udział samogłosek i spółgłosek w zasobie fonemów języka polskiego wg różnych badaczy

Badacz	**Spółgłoski**		**Samogłoski**		**Łączna liczba fonemów**	**Różnica spółglosek w % w stosunku do modelu prymarnego**
	liczba	**%**	**liczba**	**%**		
R. Laskowski	31	83,78	6	16,22	37	+ 13,78
A. Szpyra-Kozłowska	38	80,85	9	19,15	47	+ 10, 85
T. Milewski	33	84,62	6	15,38	39	+ 14, 62
M. Jurkowski	36	81,82	8	18,18	44	+ 11, 82
I. Sawicka	35	85,37	6	14,63	41	+ 15, 37
A. Nagórko	34	80,95	8	19,05	42	+ 10, 95

Biorąc z kolei pod uwagę ogólną liczbę fonemów, można uznać polszczyznę za język średnio bogaty w fonemy (podobnie jak na przykład język włoski, który jest uboższy od polskiego, liczy bowiem tylko 30 fonemów: 7 samogłosek i 23 spółgłoski). Poza tym język polski jest językiem nieprozodycznym, gdyż akcent pozbawiony jest w nim funkcji dystynktywnej, a pełni jedynie funkcję delimitacyjną.

Mówi się, że każdy język ma charakterystyczne dla siebie brzmienie, swoistą melodię (ang. *sound*), która zwraca uwagę słuchaczy już po kilku usłyszanych frazach w danym języku i staje się przedmiotem oceny. Wrażenie, jakie wywołuje system foniczny, decyduje najczęściej także o ocenie samego języka[1], który może być postrzegany jako piękny, brzydki czy śmieszny. Przykładowo, w potocznej opinii Polaków piękny jest język francuski czy włoski, brzydki – niemiecki, śmieszny zaś – język czeski. Niemały wpływ na taką ocenę miała zapewne fonia tych języków. Przykłady tego rodzaju wartościowania systemów językowych odnaleźć można także w literaturze, dość przytoczyć tu fragment *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza:

> Najwięksi rycerze są ci, którzy z francuskiej ziemi pochodzą. Taki będzie ci się bił z konia i piechotą, a przy tym będzie ci okrutnie waleczne słowa gadał, których wszelako nie wyrozumiesz, b o t o j e s t m o w a t a k a, j a k o b y ś c y n o w e m i s y p o t r z ą s a ł, chociaż naród jest pobożny[2].

Wydaje się, że na ów subiektywny odbiór składa się nie tylko inwentarz dźwięków występujących w danym języku, ale również ich możliwe kombinacje, których opisem zajmuje się dział fonologii, zwany fonotaktyką. Przywołajmy w tym miejscu słowa wybitnego polskiego filozofa, Leszka Kołakowskiego:

> Tak się przypadkiem składa, że właśnie czytałem starą książkę Jespersena[3] o rozwoju języka angielskiego, wielki lingwista porównuje w niej angielski z hawajskim i zauważa, że w tym ostatnim żadne słowo nie kończy się spółgłoską, a dwie spółgłoski nigdy po sobie nie następują – najlepszy dowód, że mamy do czynienia z ludem dziecinnym i zniewieściałym, niezdolnym do wysiłku; co innego, powiada, angielski, gdzie dwie, a często i trzy po sobie następujące spółgłoski są wymawiane, jak w zwykłych wyrazach „helped" czy „tests": oto język narodu mężnego, energicznego, zdolnego do walki z przeciwnościami! Jeśli to prawda, to jakież wulkaniczne energie powinny drzemać w nas Polakach, którzy okiem nie mrugnąwszy potrafimy wymówić zdania w rodzaju: „zgniótłszy wiedźm krnąbrność mknijmy wzwyż", „w zmierzch ścichł zgiełk pszczół" i podobne.

---

[1] A nierzadko rzutuje także na opinię (stereotyp) o jego użytkownikach.

[2] Dodajmy, że ocena poszczególnych języków (i ich systemów fonicznych), co potwierdza przywołany fragment, nie jest bynajmniej stała i często się zmienia. Podobnie: język czeski, który współczesnych Polaków nieco śmieszy (tak zresztą jak język polski Czechów), w okresie średniowiecza był przedmiotem podziwu.

[3] Otto Jespersen (1860–1943) – duński anglista, fonetyk i teoretyk językoznawstwa, od 1893 roku profesor Uniwersytetu w Kopenhadze. Zrewolucjonizował nauczanie języków obcych w Europie, propagując zasadę nauczania języka mówionego, potocznego i wprowadzając na początkowych etapach nauczania transkrypcję fonetyczną. L. Kołakowski wspomina najprawdopodobniej jego książkę pt. *A Modern English Grammar on Historical Principles*, t. 1–7, którą wydano w latach 1909–1949.

W zacytowanym fragmencie L. Kołakowski, powodowany wyrażoną w związku z językiem hawajskim opinią Jaspersena na temat angielszczyzny, zwraca uwagę na inną jeszcze charakterystyczną cechę brzmieniową języka polskiego, mianowicie fakt, że dość często spółgłoski występują obok siebie, tworząc typowe dla polszczyzny grupy spółgłoskowe. Zbitki te mogą być złożone z dwóch spółgłosek, np. *stopień*, z trzech, np. *wstawać*, czterech, np. *wstrząs*, a nawet z pięciu, jak w wyrazie *zastępstwo*, wymawianym jako: [zastempstfo].

W związku ze wskazanymi właściwościami systemu fonicznego polszczyzny, tj.: dużą frekwencją zwarto-szczelinowych i szczelinowych spółgłosek zębowych, dziąsłowych i palatalnych oraz częstym występowaniem zbitek spółgłoskowych pozostaje również zabawna anegdota poety Juliana Tuwima, jak wiadomo, niezwykle wyczulonego na stronę brzmieniową języka:

> Znałem w Nowym Jorku pewną uroczą Hawajkę, którą udało mi się nauczyć jednego polskiego zdania: „Mali na polu hulali i pili kakao…" Powiedziałem jej, że w mojej mowie ojczystej znaczy to: „Jesteś bardzo piękna, kocham cię…", na co ona mi odrzekła, że w języku hawajskim to ostatnie zdanie brzmi: „Ui maoli oe! Aloha!" i wyraziła żywe zadowolenie, że nasze języki są w podobny sposób dźwięczne i melodyjne. […] Poprosiła, abym coś jeszcze powiedział po polsku, i rozmarzona, przymknęła gwiaździste oczy, aby jej mój widok nie zmącił spodziewanych rozkoszy fonetycznych. Postanowiłem nie robić głupich kawałów w rodzaju „przeleciały trzy pstre przepiórzyce", „nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem" lub „chrząszcz brzmi w trzcinie", ale sięgnąć do wielkiej poezji… Wyrecytowałem jednym tchem trzy wiersze z trzech różnych ksiąg *Pana Tadeusza*:
>
> *…Mądrze rzecz wyłuszczali szczwacze doświadczeni*
> *…Lub hak przerżnąć, w brzeszczocie nie zrobiwszy szczerby*
> *…Skruszył kość, proporszczyk szponton z rąk upuszcza.*

Przed takimi właśnie trudnościami wymowy polskiej postawiła swojego nauczyciela angielskiego – rodowitego Anglika (!) Joanna Szczepkowska. W specjalnie ułożonym dla niego wierszyku felietonistka, wyzyskując znamienne dla języka polskiego głoski i ich kombinacje, spróbowała odtworzyć brzmieniowy obraz polszczyzny:

> Cudzoziemcze. Cichy gościu. Czy Ty wiesz,
> że tym świstem, co tu świszczy, wieszczył wieszcz?
> Idąc w ślady za swym wieszczem
> też się w chrzęście świstu streszczę,
> cudzoziemcze. Cichy gościu. Czy wiesz, że
> w czasie suszy suchą szosą, mknąc w pocie,
> na przyczółku przeczekać musisz deszcz
> i szczękając przyzębiem grząźć w błocie,
> bo Ci szadzią przeszły części i cześć.
> Odurzony szarą mżawką i żytem
> szczękościsku doświadczysz co i rusz,

aż do Bieszczad dotarłszy przed świtem
w przykrą przełęcz trzeba SIUSIU Wśród burz
Taszcząc czaszkę swą w puszczy czeluściach,
możesz sczeznąć przesiąknięty na kość,
kiścią liści susząc szczątki nagości,
ściągnąć czarci świerzb, psikus i złość.
Wtedy czujna szczwana krztyna z pryszczami
w krzak cię wciśnie, szargając śliczny brzask
i wszczniesz brzdąca wśród chaszczy i darni
wrzeszcząc: „Brzydszać niż wasz Przasnysz przy dżdżach!”.
Uciekając jeśli będziesz się szastał,
jakimś szlakiem zwiększając szorstkość stóp,
chcąc się podszyć pod Mieszka i Piasta,
to wszczniem partię – „Nasza szosa” – iś trup.
Dzierżąc żerdzie podniesiem ciśnienie
„Precz z szos! Precz! Cudzoziemcy psia ich mać!
Dziś wskroś cię prapszeniczne współplemię
pójdzie iść – jak dojdzie, stanie prać!”.
Suchą szosą w czasie suszy, mknąc w pocie,
dojrzysz w rzeki skaczących dziewic sznur
za to, że Ty dziś śmiałżeś w swym wozie
przestrzeń szos psuć – czysta hańba Twych kół!
Szepty mężczyzn za brzuchami spod koszul
rozszarpanych Rejtanem pośród szos,
strzępiąc płótno zamruczą na głosy:
„Na guzikach naszych w poślizg wpadnie gość!”.
Jeśli zechcesz na szosie choć postać,
bo Ci jaźń zassie w lędźwiach, ziąb i szadź,
przeczekamy na szlaku przy wrzosach
prapszenicznej kiść grzeczności Ci dać.
Jeśli coś Cię zatrzyma przy Pszczyńsku
– masz ci los! W suchej szosie wraża żerdź!
przyczaimy cicho się w Szczebrzeszyńskiem,
tam gdzie chrząszcze w garść się wzięły – w trzcinach śmierć!

Całe szczęście to tylko zabawa, świadoma gra z językiem polskim i jego właściwościami fonicznymi. Szczepkowska zastosowała instrumentację głoskową, nagromadziła wyrazy dźwiękonaśladowcze, wykorzystała znane łamańce językowe, sięgnęła po słowa rzadkie w codziennej komunikacji językowej – w efekcie świadomie przejaskrawiła brzmieniowy obraz polszczyzny. W rzeczywistości język polski nie szumi i nie szeleści aż tak bardzo, a problemy wymawianiowe uczących się go cudzoziemców nie sprowadzają się tylko do trudności w rozróżnianiu szeregów frykatywnych i zwarto-szczelinowych spółgłosek zębowych, dziąsłowych i środkowojęzykowych, i z pewnością nie są one nie do przezwyciężenia.